Nr. 51. Kraków, dnia 4 Marca — Czwartek. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	26 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . 1 złr. **80** c.
z odnoszeniem do domu . . . , **2** złr. **10** c.
w państwie austryackiem . . . . **2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** c.

Kraków, *3 marca.*

Walka o byt jest naturalnem prawem rozwoju społeczeństw i ludów, w tej zaś walce praca pierwszorzędną przedstawia siłę, a jej natężenie rozstrzyga o losach jednostek i narodów. Ponieważ zaś ilość i jakość tej pracy zawisła od zapasu sił żywotnych, od energii życia, a tem samem i zdrowia, przeto wszystkie cywilizowane ludy, dla skutecznego prowadzenia walki o byt, pracują dziś nad rozwiązaniem zasadniczego pytania: w jaki sposób należy wychowywać jednostki, dla osiągnięcia najdoskonalszej formy, największej siły i możliwej energii życia. Rozwiązanie tego walnego zagadnienia stało się hasłem dzisiejszych czasów — znamieniem spółczesnej kultury.

Gdy wszystkie społeczności cywilizowane z wytężeniem wszelkich sił dążą, według najlepszej wiedzy, do podniesienia fizycznej zdolności do pracy, my nieopatrzni a skazani na najstraszniejszą może w dziejach walkę o byt — o kęs chleba, o istotę ducha naszego — prawie nie zwracamy uwagi na energię fizycznego życia, na konstytucyę fizyczną, owe podstawy i warunki wszelkiej duchowej, umysłowej i ekonomicznej pracy obronnej.

A energia ta życiowa zmniejsza się u nas z każdym rokiem, naród nasz karłowacieje — niestety dość szybko. Degeneracya ta pojawia się w malejącym wzroście ludzi oraz w zwiększeniu się ilości słabowitych i niezupełnie normalnie rozwiniętych jednostek. Tracimy stopniowo sprawność i oporność na wpływy szkodliwe, a wraz z nimi zdolność do pracy i wytwarzania dóbr, gdy tymczasem szczep germański wzrasta w siłę, moc i potęgę. Nie są to gołosłowne twierdzenia. Kto o tem wszystkiem chce się przekonać, niech rozpatrzy się w *Roczniku statystyki wojskowej*, wydanym w tych dniach staraniem austro-węgierskiego ministerstwa wojny.

Nie będziemy przytaczać z tego rocznika całych szeregów liczb, niezmiernie dla nas pouczających. Dość będzie powiedzieć, iż w ciągu ostatnich lat dziesięciu, sprawność fizyczna naszej ludności zmniejszyła się w przerażający sposób, co okazuje się z wrastającej nagle liczby wątłych i chorowitych jednostek wśród osób obowiązanych do służby wojskowej, które dosięgły wymaganego minimalnego wzrostu. L u d n o ś ć n a s z a j e s t n a j s ł a b s z ą z całej m o n a r c h i i a u s t r o - w ę g i e r s k i e j. Doszło już do tego, iż w okręgu korpusu krakowskiego, na tysiąc poborowych przypada zaledwie 81 zdolnych do służby wojskowej, gdy w obrębie korpusu Buda-Peszt, liczba ta wynosi 214. — Podobnież z tysiąca osób obowiązanych do służby wojskowej o minimalnym wzroście w krakowskim okręgu terytoryalnym 688 osób należy uwolnić od służby wojskowej z powodu wątłego organizmu, gdy w okręgu terytoryalnym Insbruk liczba ta wynosi zaledwie 375. Najbardziej nieudolną pod względem fizycznym w całej monarchii jest ludność okręgu uzupełniającego w Wadowicach, gdzie liczba osób zdatnych do wojska wynosi zaledwie 67 na tysiąc, gdy w okręgu Teresiopol dochodzi do 317 p. m. Z tysiąca zaś poborowych o przepisanym minimalnym wzroście, w okręgu wadowickim 750 osób należy uwolnić od służby wojskowej z powodu wątłości, gdy w Tryeście liczba ta wynosi tylko 250 p. m. W Galicyi wschodniej spotykamy w ogóle lepsze stosunki niż w zachodniej.

Przerażające te cyfry wskazują, jak straszliwie podupadliśmy pod względem fizycznej konstytucyi, energii życiowej a tem samem i zdrowia.

Zdrowie tymczasem, jako jedna z największych użyteczności, jakiemi człowiek rozporządza, jest prawdziwem bogactwem, a podobnie, jak wszystkie inne użyteczności, bywa bogactwem przyrodzonem, gdy jako pewien zasób potęgi życiowej, bywa po przodkach odziedziczonem. Takie zdrowie nie ma wartości społecznej, bo ono musi być utworem człowieka, musi być przymiotem nadanym przez niego rzeczy istniejącej bez niego. Dopiero przy pielęgnowaniu zdrowia odziedziczonego, przez jego polepszenie i udoskonalenie, a przez to i powiększenie użyteczności żywej materyi, jaka już w niej tkwiła skutkiem praw przyrodzonych, człowiek własną pracą nadaje swemu organizmowi wartość społeczną, bo wartość, jak słusznie powiada S u p i ń s k i jest użytecznością wypracowaną pod kierunkiem naszej woli i wiedzy dla społecznego dobra. Wszelka więc praca nasza nad udoskonaleniem zdrowia przyrodzonego, gdzie ono istnieje lub stworzenie tegoż, gdzie go nie było, pomnaża naprzód mienie ludzkie, podnosi wartość ekonomiczną człowieka, powiększa jego użyteczność społeczną, pomnaża bogactwo w ogóle i siły społeczne a przez to praca nad zdrowiem staje się właściwą narodom zamożnością — staje się ich potęgą.

O tych prawdach nasi politycy różnego stopnia i miary nie chcą wiedzieć. Nie mogą oni wyjść z zaczarowanego koła szablonów tak zwanej wielkiej polityki według pojęć konserwatyzmu czy liberalizmu, nie mogą się otrząść z politycznej dogmatyki, która wszystko poczyna z góry, chce narzucać różne formy politycznego, narodowego i ekonomicznego bytu, zapominając o podstawie owego bytu, o najrdzenniejszym warunku wszelkiego bytu — o żywotności fizycznego organizmu.

Przez całe ostatnie stulecie marnowaliśmy żywotność fizyczną po przodkach odziedziczoną, taksamo jak naruszyliśmy lub całkiem strwonili spuściznę materyalną. Owa żywotność czyli energia życiowa sama w sobie uważana jest osobniczą, bo większa lub mniejsza jej wartość polega na pieczołowitości, z jaką bywa pielęgnowaną przez jej posiadacza. Żywotność bywa atoli zarazem plemienną, społeczną i narodową, gdyż przelewa się na potomstwo, czyli inaczej mówiąc — żywotność przyszłych pokoleń wspiera się na zasobach życia w teraźniejszości. Każdy więc prawy obywatel starać się winien o zachowanie przekazanego mu przez przodków zdrowia jako odziedziczonego bogactwa. Nadto każdy powinien dążyć w interesie własnym i przyszłych pokoleń do pomnożenia odziedziczonych zapasów w celu powiększenia swej wartości fizycznej, a następnie przekazania największego zapasu potęgi życiowej swemu potomstwu.

Kto pracuje nad wzbogaceniem swej energii życiowej, nad udoskonaleniem swego zdrowia — dobrze służy ojczyźnie, bo czerstwość jednostek wzmaga wartość społeczno-ekonomiczną każdej z nich i całego ogółu. Jędrne zdrowie i oporność indywidualna stanowi w narodzie prawdziwą siłę i potęgę wewnętrzną, przynoszącą korzyści materyalne, a zarazem dającą rękojmię trwałej przyszłości narodowej, wśród zmiennych kolei losu.

Gromadzenie zapasów zdrowia przez człowieka nabytego jest znamieniem cywilizacyi i postępu — zrozumienia najwyższych zadań społecznych i narodowych. Staranie się więc o własne zdrowie nakazuje nam dobrze zrozumiany interes osobisty, społeczny i narodowy.

Nie jest rzeczą przypadku lecz istotną historyczną prawdą, wynikającą z głębokiego pojmowania rzeczy, iż ludy, które największy na losy świata wpływ wywierały niezmiernie dbały o zdrowie jednostek. Taką wartość wyrobu sił ludzkich i rozwoju energii życiowej doskonale pojmowali Grecy i Rzymianie, a dziś prześcigają się w zapasach o udoskonalenie zdrowia powszechnego Anglicy, Francuzi i Niemcy. I w samej rzeczy działalność pewnego narodu w kierunku higienicznym służyć może za miarę jego zdolności do odegrania cywilizacyjnej roli — za miarę dojrzałości i przezorności politycznej.

Dziś w dobie pogromów, gdy ciosy wszelkiego rodzaju spadają na utrapiony nasz naród, potrzebujemy niespożytej siły do przetrzymania wszelkich zamachów na nasze życie duchowe, na nasz dobytek materyalny, na naszą przeszłość, teraźniejszość i losy przyszłych pokoleń. Starania więc o zachowanie energii życiowej, o fizyczne wychowanie społeczeństwa ku ubezpieczeniu tego wielkiego w gospodarstwie narodowem kapitału, który nazywamy życiem zdrowem, jędrnem i produkcyjnem jest rdzennem zadaniem obecnej chwili, jest pracą konserwatywną w lepszem znaczeniu, jest istotną obroną narodową. Środkami ku niej będzie p o p r a w a f i z y c z n e g o w y c h o w a n i a w domu i szkole, wzmacnianie sił i zdrowia za pomocą zbiorowych ćwiczeń cielesnych w s t o w a r z y s z e n i a c h g i m n a s t y c z n y c h, wreszcie szerzenie oświaty higienicznej za pomocą s t o w a r z y s z e ń h i g i e n i c z n y c h.

Nasze stosunki prasowe.

Przez cały czas naszego publicystycznego zawodu nie zdarzyła nam się konfiskata tak ciekawa, tak charakteryzująca nasze prasowe stosunki, jak ta, która nas spotkała w poniedziałek. Czytelnicy pojmą, że tylko z największą oględnością możemy mówić o tym fakcie, jest on wszakże tak charakterystyczny, że komentarza nie potrzebuje.

Przedewszystkiem zaś p o w ó d konfiskaty. Warszawskie *Słowo* zamieściło w sobotnim numerze oburzającą, niegodną n a p a ś ć na s ą d o w n i c t w o k r a k o w s k i e. Uważaliśmy sobie za obowiązek napaść tę odeprzeć i s t a n ą ć w o b r o n i e n i e s ł u s z n i e o c z e r n i o n e g o s ą d o w n i c t w a. Ażeby to uczynić, musieliśmy powtórzyć owe zarzuty, jakie *Słowo* sądownictwu czyniło, inaczej bowiem czytelnicy nie byliby zrozumieli polemiki. Nie podobna odpierać zarzutów, jeżeli się ich nie wymieni. Po kilku tedy słowach wstępnych, w których wskazaliśmy na w y s o k i e z n a c z e n i e s ą d o w n i c t w a, na o b o w i ą z e k s t r z e ż e n i a j e g o p o w a g i, powtórzyliśmy właściwy ustęp z korespondencyi *Słowa*, poczem daliśmy jej z naszej strony należytą odprawę, wykazując, jak b e z p o d s t a w n e s ą z a r z u t y, czynione w niej sądownictwu i wyrażając energiczne nasze z tego powodu o b u r z e n i e.

I z o s t a l i ś m y s k o n f i s k o w a n i za to, że w y s t ę p u j ą c w o b r o n i e s ą d o w n i c t w a, p o w t ó r z y l i ś m y c z y n i o n e m u z a r z u t y.

Fakt ten wystarcza na udowodnienie, jak wadliwe jest nasze ustawodawstwo prasowe i jak niezbędnie wymaga ono reformy. W ten sposób bowiem u n i e m o ż l i w i o n a j e s t p o l e m i k a z jakiemkolwiek zdaniem, które według prokuratoryi jest w sprzeczności z kodeksem. Więc wyobraźmy sobie, że wydaną zostanie książka lub broszura, obalająca zasadę własności a usprawiedliwiająca wszelkie na własność zamachy, albo jakaś odezwa, wzywająca do czynnego oporu przeciw władzy, albo skierowana przeciwko całości państwa. Chcąc z tem walczyć, chcąc zatem wystąpić w o b r o n i e p r a w n e g o p o r z ą d k u i c a ł o ś c i p a ń s t w a, d z i e n n i k b y ł b y n a r a ż o n y n a k o n f i s k a t ę, bo bez przytoczenia argumentów przeciwnika obrona taka jest niemożliwą.

Czy to są stosunki p r a w i d ł o w e? czy one mogą wydać owoce pożądane dla społeczeństwa i dla państwa? czy przez to nie ułatwia się tajemnego krzewienia szkodliwych dążeń? Odpowiedź łatwa! Niech więc fakt, jaki nam się wydarzył, posłuży za dowód, iż r e f o r m a n a s z e g o p r a s o w e g o u s t a w o d a w s t w a j e s t n i e z b ę d n ą.

Ciekawym także jest s p o s ó b, w jaki poniedziałkowa konfiskata dokonaną została. Nakaz konfiskaty wydano tak późno, że organa policyjne, dla wykonania go wysłane, zastały już lokal administracyi, redakcyi i drukarni zamkniętym. Poprzestano więc na zabraniu numerów w agencyach i na poczcie. Nazajutrz jednak, we wtorek, nikt — ani wydawca, ani redaktor, ani administrator, ani drukarz nie otrzymał urzędowego zawiadomienia o konfiskacie — i dopiero p r z y p a d k i e m, już po wydrukowaniu wczorajszego numeru, dowiedzieliśmy się p r y w a t n i e, co się stało. Okazało się przeto, iż jest możliwem, coby się zdawać powinno niemożliwem, że wydawnictwo nie zostanie powiadomionem o dokonanej konfiskacie, skutkiem czego nawet nie można prenumetarorom na prowincyi wynagrodzić wyrządzonej im szkody. Mamy tu oczywiście do czynienia z jakąś luką w rozporządzeniach i instrukcyach dla prokuratoryi i policyi, luką, która może się stać bardzo dotkliwą, która z całym duchem dzisiejszego ustawodawstwa nie jest zgodną, którą zatem koniecznie wypełnić należy. Bo pomijając wszystkie inne względy, zachodzi tu jeszcze ta okoliczność, że skonfiskowanych druków nie wolno sprzedawać. Otóż jeżeli konfiskata z powodu spóźnienia dokonaną zostanie tylko na poczcie i w agencyach, a redakcya nazajutrz nie zostanie o tem zawiadomioną, łatwo zajść może wypadek sprzedaży skonfiskowanego numeru, za co bez najmniejszej winy, wydawnictwo do odpowiedzialności pociągniętem być może.

Mowa p. ks. dr. Jażdżewskiego

wypowiedziana dnia 25 lutego, podczas obrad nad szkolnemi wnioskami antypolskiemi.

(Dokończenie).

Jestem przekonany, że jeżeli taką ustawę uchwalicie, to stan nauczycielski, który już i tak

TARAS z WOROCHTY.

Nowella z życia ludu huculskiego.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

18

(Ciąg dalszy.)

...I kto teraz na chlebek boży będzie zarabiał? Kto doglądał *marzyny*?... Kto zbierał sianko na *carynkach* dla *chudobiny*?...

... Oj, biedne wy teraz, krowiny moje, taj *drobieta!*[1]). Sierotenki, jak i ja, bez gazdy mojego... Kto wam sianka za drabinkę założy? Kto was napoi? Kto na wiosnę odda na połoninę?...

Dalej wraz rozgłośny wrzask a płacz podniosły wszystkie niewiasty, zagłuszywszy śpiewający lament wdowy.

Ona zaś się na ich ramiona kładła, na poły prawie niesiona.

Ołena zaś szła — jakby przerażona. Biedna nie wiedziała, co się koło niej dzieje. Chwilami jej się zdawało, jakoby to był sen straszny, kilkudniowy: boć już niepodobna, żeby to wszystko stało się rzeczywiście. Dni te były tak okropne, że od zmysłów odchodziła. Chwilami chwytała się za głowę, jakby ta pęknąć miała.

Dziewczyna szła na pół we śnie, nie wiedząc, co się z nią dziś dzieje.

Ludu się wyroiło dużo, bo to *pochoron bohacsa*, a *świaszczennyk* przybył aż z Mikuliczyna i będzie nielada stypa. Dziatwa prawie z całej Worochty biegła dokoła.

Zwłoki chowano przy głoszonych psalmach przez księdza, przy lamencie *trembit* a wrzasku płaczek najętych, wśród udziału wielkiej ciżby — na tym samym cmentarzu, gdzie niegdyś przed laty w dół spuszczano wśród ciszy wieczoru zwłoki nieszczęśliwej... bez księdza, bez rojów ludu.

Ani jedna wtedy *trembita* nie zagrała, nikt z ludzi płaczu nie podniósł — ale duszę tę cichą, pokutującą już na ziemi, przyjął Przedwieczny na łono swoje, gdy dzisiejszy pogrzeb poniósł człowieka, wyrwanego wśród grzechów, zbytkującego nad własną krwią swoją, deptającego najświętsze uczucia ojca — który zeszedł ze świata przez to, co sam sobie przygotował.

Może te dwie dusze, mężczyzny i niewiasty, zejdą się na tamtym świecie, które tu na ziemi, odbiegły od siebie?... A gdy się zejdą, co powiedzą sobie?... Może będzie przebaczenie?

Ale za ciężką była na ziemi wina silniejszego.

Gdy już *mertwca* pochowano i rozpoczęła się stypa przy wielkiej ciżbie uczestników, zawodziła jeszcze wdowa, raz wraz wybuchając płaczem, wśród gwaru i łoskotu biesiadujących, wyliczając przymioty i cnoty zmarłego, a żalom potakiwały senne oczy pijących, taj płaczących.

Z mis się dymiło, stawianych jedna po drugiej, a taki nastał chaos z lamentu niewiast, gwaru gazdów, z łoskotu łyżek rzucanych i z wrzasku bawiącej się dziatwy, że nic już rozróżnić nie można było.

Ołena zaś schowała się do komory, oczy zapłakane utkwiwszy w ziemię i nie mogła dotychczas pojąć, co to się stało i dla czego dziś tyle zwaliło się na nią niedoli.

Gdy ją matka szukając tutaj nareszcie przydybała, ocknęła się donia i obie zaczęły zawodzić.

— Oj, oi, po coś mnie *maty* na świat wydała?... Lepiejby ojciec był zrobił, gdyby dziecku swojemu kamień uwiązał u szyi, taj rzucił w wodę!... A teraz on przeze mnie *pohybał!*

I chwyciła się za głowę.

— Co ty temu winna?... Ty biedna dziś sierotenka! Taże ty nie wiedziała, że twój ojciec taki hardy... a oni obaj takie sobie byli wrogi!... O! bodajbyś nigdy nie była poznała tego *łegina!*... A teraz przez niego ja straciłam gazdę swojego, ty *nienia*[2]).

Tu wybuchła nowym płaczem.

— Oj, *maty*, czemu ja tonąc, wtedy nie zapadła już dalej w głębię ciemną?.. Czemu mnie wyratowano na niedolę moją i naszą?... Teraz-ci ojciec mój nie żyje — a on...

I tu z wielkim płaczem wyjąkała:

— Ah!... on... pognał... gdzie go... *złe* poniosło....

— Ha! niech się tam rozbije na debrach i skałach! Niechaj go zatłumią upiory! — dodała matka.

— I gdzież on, *maty* moja, pognał?...

Tu trząść się zaczęła, szukając w oczach matki odpowiedzi.

— A co nam do niego!... Niechby tam już *pohybał!* niechby go *zatłumiło!*

Teraz się głośniejszy rozległ płacz *doni*, a *maty* jej wtórowała.

Z izby zaś dochodził coraz bardziej już przygłuszony odgłos pijących i sennych — a z dala psy wyły posępnie i wołały puhacze.

I wiatr już się ruszył.

X.

Od chwili, gdy Taras przystał do drużyny, nie miał spokoju.

Skoro mu tylko w oczach stanęła Ołena, wtedy chciał myśl wszelką w sobie stłumić... Czem większy czekał go gdzie trud, czem większe zapasy, chociażby i nad siły człowiecze: tem-ci były mu milsze.

W takich razach drapał się z chyżością kota po zboczach, złomami głazów najeżonych, gdy jego towarzysze, ciężko robiąc piersiami, wyłazili do góry. Pot ciekł mu ciurkiem ze skroni, z oblicza biła ni to łuna gorąca, *sorocska* lepła do ciała — ale on drapał się, niepowstrzymany, by wspomnień przeszłości żadnych nie dopuszczać!

Kiedy przyszło nałożyć ogień, biegł pierwszy i wybierał kłody co najcięższe. Wtedy żyły, naciągnione by struny, zdawało się, pękną lada chwili; myślał już, że mu się płuca oberwą!... Śmierć byłaby mu dziś milszą.

Ale Ołena raz wraz wracała na myśl. Wtedy rozpacz go porywała.... Chciałby upić się, niejako oszaleć!

Krwawił naumyślnie i kaleczył w złości stopy o ostre złomy głazów, o krzemieniste usypiska; nie wymijał suchych, kończastych gałęzi, gdy mu lazły w oczy i twarz siekły.... Ha! niechajby mu już oczy wykłuły, skoro te nie dojrzały kto *ona* dla niego. Czy to woda płynęła mu w żyłach, a nie krew — gorąca — pokrewna, że się w chwilach takich nie zbuntowała?

Mołodcy kręcili się myszkując dokoła po bliższych jatach a wertepach obok Worochty, żądając od Tarasa, by ich wiódł na sioła swoje. Wszak-ci im pokaże, gdzie *srokowce*, w której chacie, tać korale i pasy szerokie, srebrnemi *kilciami* nabijane.

Ale *łegin* zawsze coś znalazł, by odwieść drugich od zamiaru. To się pojawiać mieli o takim czasie *terebylulki*[3]) taj *milicya*, to znów dzień inny był jakiś niby nie dobry, feralny, albo słyszał, że miało się odbywać wesele u jakiegoś *bohacsa*, a wtedy połowa wsi nie śpi, lecz jest na nogach, pijąc i hulając. W takim więc razie wpadłaby drużyna ni to w matnię.

Mołodcy sierdzili się na młodzieńca, lecz musieli jeszcze przeczekać. Czekano na owych dwóch gazdów worochteńskich.

Przybył nareszcie jeden z nich, przyniosłszy wiadomość, że teraz nie można, gdyż we wsi stypa, która może się i dłużej pociągnąć, — bo zmarło się *bohaczowi*, a wdowa nie żałuje baryłek wódki ni sutych *małajów*.

Tu coś uderzyło Tarasa, — drżącym zapytał głosem:

— Jaka tam dzisiaj stypa?... Co to był za *bohacs*?...

I nie mógł gazdzie pojrzeć w oczy.

— Jaka-ci stypa?... Ta niby ty nie wiesz, kogoś to tak *oprawił*?...

Tu krew wszystka uszła z lica Tarasowi i zdało mu się, że coś oczy mu zasłoniło. Lecz gazda dodał spokojnie:

— Tać już ziemię gryzie, coś go chciał mieć sobie teściem.

I wykrzywił twarz złośliwym uśmiechem — a młodzieńcowi zrobiło się zimno.

W tej chwili nie śmiał się już dalej pytać. Zdawało się jakby pozieleniał.

— Aj, tak, tak druhy! gdy którego z nas śmierć powali, ledwo znajdą deski gdzie jakie stare, by grzeszne ciało nie wrzucić prosto do ziemi na żer robactwu, a czterech chłopów zaniosą człowieka bez *psałterów*, bez lamentu płaczek, żaden *pop* nie zapieje mu, tać nie odczyta modłów. Ale gdy-ci t a k i zemrze, połowa wsi wyjdzie na *pochoron*, płaczek dostanie całe roje, które człowiekowi cześć oddadzą płaczem wielkim, zawodzącym, a *pop* przyjedzie aż z Mikuliczyna, alboć i z Jasienia! Czasem aż dwóch na koniach sprowadzą! Ci już tyle wygłoszą śpiewu a *psałterów*, że zmarły prędzej się otrzęsie z grzechów swoich i dusza łacniej będzie zbawiona... A nam ak-ci biedniejszym?...

(C. d. n.).

[1]) *Drobieta*, owce, kozy.

[2]) *Nienio*, ojciec w dolinie Prutu i Bystrzyc.

[3]) Tak przezywają tu często straż wietrzącą za kontrabandą tytoniu.

pod wielu względami jest zepsuty, i wprawdzie przez te nieszczęsne remuneracye tem więcej zepsujecie. Oderwiecie nauczycieli od wszelkich towarzyskich stosunków, w których się obracają; oderwiecie go od gminy, która ich dotychczas wybierała; oderwiecie go od patrona, z którym w pewnych przyjaznych żył stosunkach i w jakich żyć powinien, a co w oczach gminy niejako podnosiło. Stosunki te, w jakich żył z właścicielami dóbr i ludźmi, mieszkającymi w parafii, były mu bardzo często nagrodą za mozolne prace jego urzędu.

Ale jeżeli państwo nauczyciela jako urzędnika państwowego ustanowi, jeżeli mu da wskazówki, aby z polską ludnością nie zawiązywał żadnych stosunków, aby nie popaść w sidła mniemanych agitacyi, wtenczas odosobnicie nauczyciela w gminie i uczynicie go nieszczęśliwym, przez to podkopiecie wpływ na zamiłowanie jego powołania więcej, niżby to wszelkie agitacye były w stanie uczynić. I sądzę, że pod tym względem państwo pruskie nie zrobi nauczycielowi wielkiej przysługi w naszej rodzinnej prowincyi, gdy podwyższy jeszcze remuneracyę i gdy mu pozwoli dostąpić tego wysokiego zaszczytu, aby występował jako urzędnik państwowy.

W tem nie dopatrzy się nauczyciel wielkiego wyniesienia. Wzniesienie się nauczyciela tylko na tem polegać może, aby zupełne zaufanie gminy posiadał. To zaufanie odbierzecie mu; postawicie go w zupełnej sprzeczności z ludnością, do jej życzeń i żądań, a w ten sposób położenie nauczyciela o wiele będzie trudniejszem, niż dotychczas było. A zatem i z tego stanowiska się zapatrując, powinnaby wyż. Izba się zastanowić, zanim taki wniosek uchwali. W ostatnich dniach bardzo wiele mówiono o tem, że niemieckich katolików przeprowadzamy do polskiego obozu, że zostają Polakami, chociaż tylko „oswojonymi" i t. d. Lecz niemieccy posłowie z naszych rodzinnych stron unikają widocznie okazać panom i odwrotnej strony medalu; a i ja z wielkim żalem to robię, gdy muszę tę odwrotną stronę medalu wykazać.

W całem mojem życiu publicznem starałem się o to, aby nikogo w jego religijnych i narodowych uczuciach nie obrazić; szanuję te uczucia w każdym człowieku, jakiegokolwiekby on był sposobu widzenia i przekonania religijnego. Nie mogę jednakże pominąć i nie zwrócić uwagi, że jeżeli nam Polakom i katolikom zarzucają, że rozmaitemi środkami przyczyniamy się do tego, aby Kościołowi katolickiemu i narodowości polskiej zyskać adeptów, to przeciwnie u was pracują nad tem, i bezwątpienia, że w cichości największej pracują — a to spostrzegamy, aby katolików od Kościoła katolickiego odstręczyć, a rzucić w objęcie protestantów — pod tym względem duchowieństwo protestanckie wielką rozwija gorliwość— i to z wielkiem poparciem urzędniczem. (*Wołania na prawicy: To nieprawda!*).

Lecz my, którzy jesteśmy księżmi, mieszkamy w parafii i znamy wszystkich członków gminy dokładnie — moglibyśmy o tem niejedno powiedzieć, co się bezwątpienia nie nadaje, aby detalicznie przed całym krajem rozgłaszać. Ale że taką czynność na wielką skalę się prowadzi, temu nikt nie zaprzeczy, kto się objektywnie na te sprawę zapatruje. — Mówiono tutaj o małżeństwach mieszanych. Nacisk pastorów ewangelickich na rodziców, którzy w mieszanem małżeństwie żyją, zwłaszcza na stronę ewangelicką, gdy dane jest przyrzeczenie, że dzieci tylko po katolicku będą wychowywane — jest bardzo wielki i w ten sposób tyle dzieci katolickich co dzień przechodzi do kościoła ewangelickiego, że gdyby pod tym względem ułożono statystykę, wiedzianoby wtedy, w jaki sposób postęp protestantyzmu właśnie takiemi środkami się wznosi.

Jakkolwiek na te sprawę tu przedłożoną się zapatrujemy, jestem tego przekonania, że pruski rząd państwa takiemi środkami, jak te tutaj przedłożone, nie przyczyni się do germanizacyi. Te środki podniosą jeszcze więcej zaciętość i opór katolickiej i polskiej ludności przeciw rządowi, a to z pewnością wielką nie pomocną do tego, jaki państwo pod tym względem chce osiągnąć. Z tych wszystkich powodów proszę was panowie, abyście się zastanowili raz jeszcze, czy chcecie na tem polu iść wspólnie z rządem. Ja z mej strony uważam ten wniosek za środek najgorszego rodzaju, który sprowadzi podkopanie i zniweczenie błogiego wpływu Kościoła i członków rodziny na szkołę i jest nową próbą w celach germanizatorskich, aby stan nauczycielski skorumpować i który nowe niepokoje w kraju wywołać musi. Proszę tedy ten wniosek zupełnie w całości odrzucić. (*Brawo! na ławach polskich i w centrum!*).

Z Rady państwa.

Wiedeń, 2 marca.

(††) Prezydent wspomina na wstępie w kilku życzliwych słowach o zmarłym pośle do Rady państwa, Fr. Schürer, co za zgodą Izby ma być wpisane w protokół posiedzenia, następnie uwiadamia, że komisya do projektu ustawy o działach i dziedziczeniu majątków włościańskich ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym ks. Schwarzenberga, zastępcą p. Chlumeckyego, a sekretarzami pp. Zaczka i Bilińskiego.

Za utrzymaniem i dalszem rozwinięciem spoczynku niedzielnego wpłynęło dotąd 363 petycyj od 125 stowarzyszeń, 5 związków, 14 gmin i 54.781 osób z wszystkich krajów państwa.

P. Gomperz z towarzyszami zapytuje ministra handlu, czy są widoki zawarcia konwencyi handlowej z Rumunią, a w razie przeczenia, czy rząd uczynił już coś w celu prowizorycznego przedłużenia obowiązującej konwencyi?

Przystąpiwszy do porządku dziennego udzieliła Izba pozwolenie do ścigania sądowego pp. Br. Suessa i Vosnicka za obrazę honoru.

Wniosek rządowy o powiększeniu parku na lokalach skarbowych przyjęto w trzeciem czytaniu.

Z kolei przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy nad wnioskiem p. Türka z towarzyszami o zniżenie podatku gruntowego. W tej sprawie przemawiają pp. Weitlof, Hevera, Dzieduszycki, Türk, Pollak i Luger.

Z pomiędzy nich pp. Weitlof i Pollak chociaż niezapisani w listę posłów przeciwnych wnioskowi, przemawiają przeciw niemu lub polemizują z uwagami innych posłów, nie mającemi żadnego ściślejszego związku z wnioskiem. P. Dzieduszycki ubolewa nad tem, że już przy pierwszem czytaniu wniosku rozwinęła się rozprawa merytoryczna, czego mowca za dobre nie uważa, a zabrał głos tylko dlatego, aby zaproponować odesłanie tego wniosku do komisyi podatkowej. — Przemówienie p. Lügera ze stronnictwa demokratycznego, popierające wniosek, było ostrą krytyką stronnictwa niemiecko-liberalnego, którego postępowanie — jak mowca wykazywał — sieje niezgodę pomiędzy Niemcami a na polu ekonomicznem przygotowuje zgubę Austryi.

Wreszcie przekazano wniosek ten komisyi podatkowej. Następnie przystąpiono do pierwszego czytania wniosku p. Türka o zaprowadzenie podatku giełdowego.

P. Türk motywując swój wniosek nie przeczy, że giełda jest instytucyą potrzebną i pożyteczną, ale zarzuca jej, że zbyt wiele kapitału ruchomego absorbuje ze szkodą rolnictwa i przemysłu, że operuje wielkiemi kwotami a nie płaci żadnego podatku, chociaż podatek od operacyj giełdowych jest więcej uzasadniony, niż podatek zarobkowy. Mowca żąda, aby Izba wniosek jego przekazała osobnej komisyi z 24 członków.

Za tym wnioskiem przemawia dalej p. Pattai. Po nim przerwano dalsze obrady. Następne posiedzenie w piątek. Na porządku dziennym: 1) Ciąg dalszy dzisiejszego porządku; 2) pierwsze czytanie wniosku p. Lugera o egzekucyi, ciążącej na pensyach urzędników prywatnych; 3) pierwsze czytanie wniosku p. Kronawettera o pragmatyce służbowej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 marca

Obrady austryackiej Izby poselskiej postępują w niesłychanie powolnem tempie, i pomimo ważnych spraw na porządku dziennym, posiedzenia odbywają się tylko w trzechdniowych a nawet i dłuższych przerwach. I tak wczoraj (wtorek) zapowiedziano posiedzenie dopiero na piątek. Niewiele ważne sprawy nie mogą od dłuższego czasu doczekać się pierwszego czytania, między niemi wniosek Koła polskiego, wniesiony przez p. Jaworskiego w sprawie ceł rolniczych. Komisye pracują wprawdzie energicznie, ale też skutkiem tego nagromadzi się potem taki materyał dla plenarnych posiedzeń, że na prace komisyj zabraknie czasu. Opóźnienie pierwszego czytania może przezto szkodliwie wpłynąć na los wniosków.

Na posiedzeniu komisyi wojskowej, odbytem dnia 1 b. m. obradowano nad rządowym projektem ustawy o pospolitem ruszeniu. Posłowie polscy: Chrzanowski i Popowski oświadczyli się stanowczo za projektem. Pierwszy podniósł, że projekt dwa cele ma na oku; uzupełnienie wojska i właściwe pospolite ruszenie. — Pierwszy cel, utworzenie nowej rezerwy dodatkowej z pierwszego powołania pospolitego ruszenia, uważa mowca jako ważniejszy. Oświadcza imieniem swojem i swoich przyjaciół politycznych, że ustawę tę uważają jako niezbędnie potrzebną dla monarchii, wszakże niektóre poprawki są konieczne, zapowiada też zaraz do § 1 dodatek: „pospolite ruszenie zbiera się tylko w razie wojny, albo gdy napad nieprzyjacielski zagraża monarchii lub której z jej części." P. Popowski również oświadczył się za bezwarunkową koniecznością tej ustawy, a postawił pytanie czy uzupełnienie armii przez pospolite ruszenie ma się odbywać na podstawie terytoryalnej, na co odpowiedział minister Welsersheimb, że zachowanie tej zasady jest koniecznem — przydzielanie nastąpi według terytoryów. Po dłuższej ogólnej rozprawie uchwalono jednogłośnie przystąpić do obrad szczegółowych i wybrano sprawozdawcą Mattusza.

Mowa, którą biskup Kopp wypowiedział w pruskiej Izbie panów podczas rozprawy nad wnioskiem Dernburga, zasługuje pod każdym względem na uwagę. Podczas gdy stronnictwo katolickie w Izbie posłów wystąpiło otwarcie przeciw wnioskom rządu, biskup Kopp nie wypowiedział stanowczo swego zdania lecz zastrzegł sobie zupełną swobodę przyłączenia się do jednej lub drugiej partyi. Uderzającem jest zdanie biskupa, iż polityka państwa nie zawsze powinna się kierować wyrozumiałością. Te przychylne dla rządu słowa można sobie do pewnego stopnia wytłomaczyć, zestawiwszy z niemi dalszy ustęp mowy, w którym biskup wyraża nadzieję, iż za kilka dni będzie mógł podać rządowi rękę do zgody. Zdaje się więc, że biskup Kopp otrzymał z Rzymu jakieś wskazówki co do ugody z rządem i że ustępstwa, jakie Watykan gotów poczynić, polegają głównie na zerwaniu z dotychczasową polityką kościelną w prowincyach polskich. Nominacya arcybiskupa Dindera była zatem, jak się pokazuje, pierwszym krokiem, zmierzającym do przekonania rządu, iż dalsza germanizacya ziem polskich nie napotka przeszkody ze strony wyższych władz kościelnych.

W rządowem stronnictwie pruskiem znalazł się jeden tylko człowiek, mający dosyć odwagi, by wystąpić przeciw antipolskim wnioskom: jest nim konserwatywny członek Izby posłów p. Mayer-Arnswalde. W sferach rządowych obawiają się, ażeby przykład tego posła nie wpłynął na innych konserwatystów tembardziej, że p. Mayer-Arnswalde uchodzi w Berlinie za człowieka niezłomnego charakteru i nieposzlakowanej prawości. Jest on — jak się wyraża jeden z dzienników niemieckich — usposobienia szorstkiego, ale ma umysł prawy i jasny. Nie ceni on urzędów i honorów, a więcej ma sympatyi dla przeciwnika o stałych przekonaniach, niż dla przyjaciół politycznych, którzy gotowi poświęcić zasady dla uzyskania intratnego stanowiska. Z takiego materyału — dodaje ten sam dziennik — składała się ta biurokracya pruska, której Fryderyk Wielki użył do założenia potężnego państwa, a Fryderyk Wilhelm III do nadania Prusom znaczenia pierwszorzędnej monarchii.

Gazeta Kolońska, która coraz to więcej schodzi na stanowisko urzędowego pruskiego dziennika, zamieszcza w dziale korespondencyj z Paryża następujące uwagi o rodzinie Orleańskiej: „Pozostawiamy książętom Orleańskim zupełną swobodę w wyborze środków, które mają służyć do osiągnięcia ich celów. Zdaje nam się jednak, że jest to obowiązkiem niemieckiego dziennikarstwa wypowiedzieć otwarcie, iż książętom Orleańskim udało się wyrobić sobie w Niemczech opinię przeciwników pokoju między Francyą i Niemcami, i rozszerzyć u nas przekonanie, że wstąpienie jednego z nich na tron byłoby zapowiedzią nowej wojny. Książęta Orleańscy nie powinni sądzić, że zamiłowanie pokoju powstrzyma nas od podniesienia rękawicy w dniu, w którym książęta będą w stanie ją rzucić. Utrzymanie pokoju nie przedstawia przy żadnej formie rządu we Francyi takich trudności, jak na wypadek wstąpienia na tron Orleanów." Za parę dni dowiemy się, jakie wrażenie sprawią te słowa w Paryżu, gdzie sprawa wydalenia książąt przyjdzie wkrótce na porządek dzienny Izby deputowanych.

Nowy rosyjski minister sprawiedliwości Manasein przeholował. W projekcie swoim zaprowadzenia reformy sądownictwa w prowincyach nadbałtyckich przedstawił tamtejsze stosunki o wiele gorzej aniżeli inflandzki gubernator Linowiew, którego sprawozdanie dostało się do pałacu Aniczkowskiego. Z tego powodu projekt ministra sprawiedliwości miał wywrzeć w sferach decydujących złe wrażenie. Z tego jednak nie wynika, aby stanowisko Manaseina było zachwiane. Zresztą wiadomość ta pochodzi z petersburskich sfer niemieckich, z tego więc powodu nie ma wszelkich cech wiarygodności.

W Radzie państwa wkrótce ma być roztrząsanym projekt hr. Tołstoja o uregulowaniu stosunku robotników do chlebodawców. Z powodu bezbarwności projekt ten prawdopodobnie zostanie przyjęty bez dyskusyi.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa pokój między Serbią i Bułgaryą zostanie dziś zawarty. Wysoka Porta zmieniła swój pierwotny projekt o tyle, iż akt ugody nie będzie zawierał ustępu, nakładającego na Serbię obowiązek pozostawania z Bułgaryą w przyjaznych stosunkach. Nowy projekt turecki różni się od projektu serbskiego tem, iż przywraca jedynie pokój, nie określając go bliżej, podczas gdy rząd serbski chciał przywrócenia tych stosunków, które istniały przed 2 (14) listopada 1885. Garaszanin uwiadomił wczoraj Mijatowicza, że Serbia zgadza się na proponowany przez Turcyę jedyny artykuł ugody i upoważnił go do podpisania traktatu. Ratyfikacya tego aktu ma nastąpić w przeciągu dwóch tygodni.

W ten sposób załatwiono jedną z najważniejszych spraw na półwyspie bałkańskim. Ażeby nie przewlekać układów w nieskończoność, wykreślono z aktu ugody wszystko, co mogło w czemkolwiek krępować jedną lub drugą stronę. Spór o granicę pod Bregową i kwestya ugody handlowej pozostały i nadal nierozstrzygnięte. Turcyi zależało tym razem na jak najspieszniejszem zawarciu pokoju, ażeby przekonać Grecyę, że Serbia nie myśli wszczynać na nowo wojny i że wszystkie rachuby polityków ateńskich, oparte na nadziei zbrojnego przymierza z Serbią nie miały należytej podstawy.

Dyplomacya europejska przyjęła wiadomość o wymianie ostatnich not między Belgradem i Bukaresztem, jako objaw nader uspokajający. Na wczorajszem posiedzeniu gabinetu francuskiego oznajmił p. Freycinet, że zawarcie pokoju można uważać za rzecz pewną.

Między urzędowem dziennikarstwem w Berlinie i Atenach przyszło przed kilku dniami do żwawej utarczki. *Nordd. Allg. Ztng* zarzuciła p. Delyannisowi, że pozwolił dziennikom greckim ogłosić treść poufnej rozmowy z posłem niemieckim, który go uwiadomił, iż nowy gabinet angielski pozostanie wiernym polityce Salisburego i nie pozwoli, ażeby Grecya wydała Turcyi wojnę. W Atenach dowodzą oczywiście, że p. Delyannis nie dopuścił się w tym wypadku niedyskrecyi.

Pogłoska o zakupieniu wyspy Kandyi przez Anglię utrzymuje się uparcie w dziennikach zagranicznych. Z Londynu donoszą, że całe postępowanie Anglii w sprawie zbrojnej interwencyi mocarstw na wodach Archipelagu należy sobie tłomaczyć w ten sposób, że Anglia uważając już Kandyę za swoją własność, nie chciała pozwolić, ażeby tam wybuchło powstanie. Nabycie Kandyi zapewniałoby Anglii niezmiernie ważną stacyę morską na drodze do Egiptu.

Kronika.

Kraków 3 marca

Z kolei transwersalnej. Od jakiegoś czasu utrzymują się wieści, jakoby dyrekcya ruchu kolei transwersalnej z Krakowa miała być przeniesioną do Lwowa, a skutkiem tego zaniechaną budowa domu dla zarządu kolejowego w Krakowie. Wieści te — jak się z pewnego źródła dowiadujemy — nie mają żadnej podstawy, — przeciwnie fundusze na budowę domu już mają być zapewnione, a robota rozpocznie się z pewnością w lecie.

Redukcya na kolei Karola Ludwika. *Kuryer Lwowski* donosi, iż zarząd kolei Karola Ludwika z powodu znacznego obniżenia dochodów przedsiębiorstwa, dokonał znacznej bardzo redukcyi pisarzy i służby. Mówią o przeszło 300 oddalonych, przeważnie pakierów, wizerów, pisarzy dziennych, stróżów itp. a między niemi ma być wielu służących po kilka, kilkanaście a nawet 20 lat. Że redukcya taka jest czasem konieczną, gdy się w zarządzie zaprowadza oszczędności, to niewątpliwe — ale czyż nie można choćby na dwa tygodnie naprzód miejsce wypowiadać, żeby utrata służby nie spadła jak grom z jasnego nieba na ludzi nieprzygotowanych, którzy może już jutro nie będą mieli co wziąć w usta? I czy nie możnaby dokonać pewnych oszczędności u góry? Co zaś jest najbardziej oburzającem, to podany w *Kuryerze* fakt, opowiadany redakcyi przez jednego z wydalonych: Służył on kilkanaście lat. Na parę tygodni przed redukcyą i przed oddaleniem go ze służby, przysłano mu 23-letniego młodzieńca z protekcyi p. Burescha *zur Einschulung* tj. do wprawienia go w robotę — i oto młodzieniec ów został, po wydaleniu tamtego z powodu „redukcyi" przyjęty na jego miejsce z płacą o 10 ct. dziennie wyższą. Komentarz zbyteczny.

Z karnawału. Z góry można było wiedzieć, że piknik pp. lekarzy, który odbył się w poniedziałek w sali strzeleckiej, uwieńczony zostanie świetnem powodzeniem i że sztywne formy konwenansu zastąpi szczera wesołość i otucha. Tak też było i na owym pikniku, na którym tańce, prowadzone dzielnie przez dr. Gluzińskiego w 36 par, przeciągnęły się do godziny 6 rano. Toalety pań zalecały się skromnością, nie wykluczającą gustu.

Wczoraj zaś odbył się w sali hotelu saskiego „piknik arystokratyczny," który zgromadził około 100 osób. Tańce prowadził wprawnie Adam hr. Mycielski. Zabawa udała się dobrze i ma być powtórzoną w przyszły poniedziałek.

Ślub. W kościele św. Barbary pobłogosławionym został dziś związek małżeński pomiędzy p. Ludwikiem Dąmbskim, synem Rudolfa, właściciela dóbr z Królestwa Polskiego a panną Heleną Łubkowską. Akt ten familijny, który w dalszym ciągu przeniesiony został na salę hotelu Saskiego, spowodował znaczny zjazd obywatelstwa z Królestwa Polskiego.

Odwilż. Po pięciodniowych silnych mrozach termometr d. 2 marca przy wietrze wschodnim doszedł do — 20.2° C. o godz. 7 rano. Barometr d. 1 bm. wskazywał 772 milimetrów i zaczął opadać w taki sposób, iż stan jego d. 2 bm. był 746.1 milimetra. W nocy z wtorku na środę ciepłota nagle podniosła się, śnieg zaczął padać, a dziś zupełną mamy odwilż przy ciepłocie + 2.5° C. Około południa padał dziś deszcz.

Wskutek mrozów kilku członków Towarzystwa cyrkowego p. Merkla przeziębiło się i popadło w słabość, wczoraj zaś zmarł tak zwany „niezwyciężony siłacz".

Hr. Przeździecki przesłał nam był sprostowanie podanej przez nas wiadomości, iż u pewnego wiedeńskiego artysty zrobił bardzo znaczne zamówienie rzeźb do swego pałacu. Sprostowania tego nie zamieściliśmy z dwóch przyczyn: 1) ponieważ dwóch świadków opowiadało nam, że wiedeński rzeźbiarz Koenig mówił im, iż ma takie zamówienie i pokazywał im rysunki, 2) ponieważ hr. Przeździecki w sprostowaniu swem uczynił zastrzeżenie, które całkowicie osłabia owo sprostowanie. Powiada tam, że „w rzeczach sztuki i nauki kordonów zaprowadzać nie można". Jest w tem usprawiedliwienie zamawiania robót u obcych, zamiast popierania pracy polskiej i sztuki polskiej, jest wyraz owego tak bardzo jeszcze rozszerzonego zamiłowania cudzoziemczyzny, które tak bardzo stoi na przeszkodzie rozwinięciu naszej sztuki i naszego przemysłu. Gdy zaś *Kuryer Lwowski* z innego znowu źródła, bo z Wiednia, tę samą otrzymał wiadomość, poręczoną przez dwóch tamtejszych rzeźbiarzy polskich, nie wahaliśmy się jej powtórzyć, pomimo zaprzeczenia, z takiem uczynionego zastrzeżeniem, że straciło przez to zupełnie na wartości. Tyle w odpowiedzi na wczorajszą brutalną napaść *Czasu*.

Dla utworzenia nowej ulicy Polnej, która ma zostawać w związku z budową gmachu fundacyjnego śp. Helclów dla nieuleczalnych chorych, poczęto już na miejsce zwozić materyał. Budowa zakładu fundacyjnego rozpoczętą ma być z wiosną.

Magistrat przypomina budującym postanowienia ustawy budowniczej, iż w domach, mających się budować w mieście, okna powinny otwierać się na wewnątrz, a nie na zewnątrz, jak dotąd było praktykowanem. Za zmianą tą przemawiają względy zarówno estetyczne i sanitarne, jako i bezpieczeństwa publicznego.

Walne zebranie członków stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 7 marca 1886 r. o godz. 3 popołudniu w sali radnej miejskiej. Na porządku dziennym: Zagajenie przez prezesa. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. Sprawozdanie z czynności Wydziału i obrotu funduszów za czas od 1 stycznia 1883 r. do ostatniego grudnia 1885 r. Zmiana statutu. Wybór Członków Wydziału. Wnioski i interpelacye Członków.

Dar. Podczas obchodu jubileuszu 40-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim Mateusza Bieleckiego w Bielanach, obecny tej uroczystości hr. Antoni Wodzicki, jako wiceprezes Rady szkolnej okręgowej, ofiarował znaczną kwotę pieniężną na ubranie dla dziatwy szkolnej. Jakoż kupiono dla 20 dzieci paletoty, kaftaniki zimowe, obuwie itd., za co imieniem dziatwy zarząd szkoły w Bielanach składa ofiarodawcy najserdeczniejsze podziękowanie.

Następstwa pruskiej polityki. W Księstwie Poznańskiem zaczynają się już pokazywać skutki znanych wniosków rządu. W niektórych okolicach panuje między ludem przekonanie, że lekarze niemieccy, którym rząd chce powierzyć szczepienie ospy, będą wszczepiać dzieciom polskim zakażoną krowiankę, ażeby tym sposobem wygubić całe pokolenie. Takiego rezultatu nie mógł się ks. Bismark spodziewać. Obawiać się jednak należy, żeby lud wiejski, omijając przepisy o szczepieniu, nie narażał swej dziatwy na okropne skutki ospy.

Urzędowej „Wiener Ztg." wydarzył się niemiły wypadek. Zaczęła zamieszczać fejleton w duchu antisemickim. Na prośbę kilku wpływowych posłów prezydent ministrów hr. Taaffe zakazał dalszego ogłaszania tego fejletonu. Antisemici mieli rozkupić 1000 egzemplarzy numeru z tym fejletonem.

Rezultat losowania dzieł sztuki w dniu 28 z. m. jest następujący: Nr. akcyi 80, dr. Leon Cyfrowicz wygrał obraz „Naganka" Sokołowskiego Zygmunta, cena 300 złr.; nr. 349, Herd Juliusz — „Trójka" Łosia Włodzimierza, 280 złr.; nr. 546, Jackowska Marya, „Z nad Wisły" Kurelli Ludwika, 500 złr.; nr. 1011, Polaszek Antoni, „Wiejskie zacisze" L. Benedyktowicza, 350 złr.; nr. 1229, Dubiński Maryan, „Sobótki" Emanuela Hercisza, 500 złr.; nr. 1264, Przewłocki Franciszek, „Przed ślubem" Loefflera Leopolda, 700 złr.; nr. 1615, Rakus Roman, „Kompaniony Kmicica" Kossaka Juliusza, 300 złr.; nr. 2258, Snarski Feliks, „U źródła" Mroczkowskiego Aleksandra, 200 złr.; nr. 2358, Ritterman Salomon, „Patrycyuszka" Piątkowskiego Henr., 100 złr.; nr. 2434, Chojecka, „brązowy medalion Kraszewskiego" Holtza Karola, 100 złr.; nr. 2474, dr. Baraniecki Adryan „W kłopocie" Pochwalskiego Kazimierza, 175 złr.; nr. 2560, Stępkowska Wanda, „U studni" Fr. Bujakiewicza, 100 złr.; nr. 2947, Szymczakowski Wacław, akwarella „Katedra na Wawelu" Fabiańskiego Erazma, 100 złr.; nr. 3010, Mąsiorski Franc., „Pożegnanie Chrystusa z apostołami" Szynalewskiego Felixa, 300 złr.; nr. 3028, dr. Pareński Stanisław, „Przy studni" Łosia Włodzimierza, 180 złr.; nr. 3375. Wachowicz Baltazar, „Saska Kępa" Małeckiego Wład., 200 złr.; nr. 3462, Kopetschny Fr., „Zaloty" Mańkowskiego Konr., 200 złr.; nr. 3619, Badeniowa Cecylia, „W drodze do katakumb" Kochanowskiego Romana, 400 złr.; — nr. 4404, Bodzicki, płaskorzeźba z drzewa „Portret Sienkiewicza" Tombińskiego Jana, 100 złr.; — nr. 4599, ks. Rybarski Jan, „Cześć poświęceniu" Kossaka Wojciecha, 400 złr.; nr 4717, Szczaniecki Konstanty, „Przed więzieniem" Rossowskiego Władysława, 400 złr.; nr. 4754, Lewiński Jan, „Cmętarz" Grabińskiego Henr., 100 złr.; nr. 5093, Włosiewicz Karol „Babunia" Mańkiewicza Fr., 300 złr.; nr. 5096, dr Czesnak Felix, „Szczątki Uryszu" Grabińskiego Henr., 100 złr. (D. n.)

Pomoc naukowa.

Od czasu ostatniego ogłoszenia w listopadzie z. r. wydział stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich zaopatrzył w obuwie w szkole I. 60 dzieci, w szkole II. 36 dzieci, w szkole III. 43 dzieci, w szkole IV. 40 dzieci, w szkole V. 3 dzieci, w szkole VI. 6 dzieci, w szkole VII. 52 dzieci, w szkole VIII. 110 dzieci, w szkole IX. 23 dzieci, w szkole X. 114 dzieci, w szkole XI. 10 dzieci, w szkole XIII. 68 dzieci, w szkole wydziałowej żeńskiej 38 dzieci, w szkole św. Katarzyny 40 dzieci, u Szarytek 20 dzieci, razem we wszystkich szkołach 663 dzieci. Oprócz tego rozdano odzież w szkole III, IV, VII, IX, X i XIII.

Wydział otrzymał na ten cel od p. Szczepanowskiej z Zembrzyc 6 surdutów, spodnie i kamizelkę, od p. Zofii Kossakowej 6 kaftaników włóczkowych, od panny Heleny Michałowskiej suknię, płaszcz i 3 pary pończoch.

W pieniądzach otrzymał wydział w roku zeszłym oprócz poprzednio ogłoszonych od JE sc. ks. kan. barona Schindlera 50 złr., od p. Szczepanowskiej z Zembrzyc 10 złr., od p. Szymona Sarego z Przegini 2 złr., zaś w r. b. od hr. Róży Tarnowskiej 100 złr., za jej pośrednictwem od N. N. 10 złr., od p. Ignacego Żółtowskiego 25 złr., od p. Antoniego Korczyńskiego 8 złr., od p. Aleksandra Steckerta z Tuluzy 3 złr., od p. Franc. Uzarskiego 3 złr.

Za te dary Wydział składa serdeczne podziękowanie, podając zarazem do publicznej wiadomości, że walne zebranie stowarzyszenia odbędzie się w niedzielę tj. dnia 7 marca br. o godzinie 3 popołudniu w gmachu magistratualnym na 2 piętrze.

Kraków 3 marca 1886.

Dr. Zoll
przewodniczący wydziału.

Mianowania. Pan Namiestnik zamianował asystenta rachunkowego Hieronima Ocharskiego prowizorycznym oficyałem, a praktykanta rachunkowego Izydora Bilińskiego prowizorycznym asystentem w biurze rachunkowem namiestnictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę tymczasową Anielę Łękawską w Nowem mieście, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Nowem mieście.

Składki. Na wygnańców z Prus złożył p. Władysław Gołębiowski z córką do rąk komitetu 50 złr.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 4 marca: „Mąż na wsi", komedya w 3 aktach z francuskiego.

W sobotę 6 marca: „Lew zakochany", komedya w 5 aktach przez Franciszka Ponsarda, benefis J. Solskiego.

W niedzielę 7 marca: „Złodziejka", sztuka w 5 aktach, w 8 obrazach z francuskiego, przekład Jana Arwina.

Wyciąg z urzędowej części nr. 49 „Gazety Lwowskiej".

Licytacye: Sąd pow. w Gorlicach, l. o. s. 11000: realność l. k. 387, lwh. 222 w Gorlicach, termin 29 marca, 27 kwietnia i 24 maja o godz. 10 rano, cena 1519 złr. 80 ct. kur. niew. wierz. dr. Neuman w Gorlicach. — Sąd pow. w Gorlicach, l. o. s. 9933: ciało tabularne lwh. 95, ½ ciała tab. lwh. 212 i ciało tab. lwh. 5 realności w Ropicy polskiej, termin 29 marca, 27 kwietnia i 25 maja o godz. 10 rano, ewent. termin do lżejszych warunków 26 maja o godz. 10 rano, cena 1207 złr., kur. niew. wierz. dr. Neuman w Gorlicach. — Sąd pow. w Gorlicach, l. o. s. 13526: $^{5}/_{12}$ realności l. k. 61, lwh. 49 w Gorlicach, termin 20 marca, 27 kwietnia i 24 maja o godz. 10 rano, ewent. term. do lżejszych warunków 26 maja o godz. 10 rano, cena 304 złr. $2^{1}/_{2}$ ct., kur. niew. wierz. dr. Neuman. — Sąd pow. w Gorlicach, l. o. s. 12330: realność lwh. 123 i lwh. 134 w Ropicy polskiej, termin 29 marca, 27 kwietnia i 25 maja, ewent. termin do lżejszych warunków 26 maja o godz. 10 rano, cena 365 złr., kur. niew. wierz. dr. Neuman. — Sąd miejski del. w Rzeszowie, l. o. s. 16782: realność l. k. 3, lwh. 4 w Woli Zgłobieńskiej, termin 13 sierpnia, 14 września i 14 października o godz. 10 rano, w gm. sąd., cena w I i II term. 1100 złr. w III 750 złr. — Sąd miejski del. w Krakowie, l. o. s. 2665: realn. l. k. 11 w Zwierzyńcu, termin 24 marca, 28 kwietnia 27 maja o godz. 10 rano, ewent. do lżejszych warunków 27 maja o godz. 10 rano, w gm. sąd., cena 203, kur. niew. wierz. dr. Schoen z subst. adw. dr. Koya w Krakowie. — Sąd pow. w Dukli, l. o. s. 8538: realność l. k. 85, subs. 71 w Tyławie, termin 1 kwietnia, 29 kwietnia i 27 maja o godz. 10 rano, cena 500 złr. — Sąd pow. w Żywcu, l. o. s. 8471: realność l. k. 262. lwh. 732 w Radziechowie, termin 31 marca, 28 kwietnia i 28 maja o godz. 10 rano, w gm. sąd., cena 900 złr. — Sąd pow. w Gorlicach l. o. s. 8804: realność w Bartnem, ciała tab. lwh. 11, lwh. 7, lwh. 43, termin 9 marca, 27 kwietnia i 24 maja, ewent. termin do lżejszych warunków 26 maja o godz. 10 rano, cena 1270 złr., kur. niew. wierz. dr. Neuman. — Sąd pow. w Gorlicach, l. o. s. 7059: ciało lwh. 27, ¼ lwh. 28, ⅙ lwh. 29 realności w Bodukach, termin 29 marca, 27 kwietnia i 25 maja, ewent. termin do lżejszych war. 26 maja o godz. 10 rano, cena 450 złr., kur. niew. wierz. adw. dr. Radomyski w Gorlicach. — Sąd pow. w Gorlicach, l. o. s. 9238: realność n. rep. 84, lwh. 147 w Łosiu, termin 29 marca, 27 kwietnia i 25 maja o godz. 10 rano, cena 200 złr., kur. niew. wierz. dr. Radomyski.

Konkurs: Namiestnictwo rozpisuje konkurs w celu nadania dwóch stypendyów z fundacyi imienia ks. Michała Bieleckiego w rocznej kwocie 90 złr; warunki i załączniki: świadectwo, że się jest uczniem niższych czterech klas gimn. lub słuchaczem seminaryów nauczycielskich, albo politechniki, pochodzenie z Gródka, obrz. gr.-kat., dobre postępy w naukach, świadectwo ubóstwa; termin 15 kwietnia br.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— Na Wystawę Zjednoczonego Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Krajewskiego D. „Lubownniczka kwiatów“, Makarewicza J. „Dziewczyna wiejska“, Rauchingera „Chrystus wskrzesza umarłą“, Hakowskiego Tarcza wykuta w srebrze podług akwarelli Jana Matejki „Jan III pod Wiedniem“.

— Pan Tadeusz po hiszpańsku Leon Medina, literat hiszpański, który bawiąc przez pewien czas w naszym kraju, poznał język i literaturę polską, przełożył na język hiszpański „Pana Tadeusza.“ Arcydzieło naszego wieszcza w przekładzie tym nosi tytuł: *„Tadeo Soplica, et ultimo processo en Lituania.“*

— *Tygodnik ilustrowany* warszawski zamieszcza portret ś. p. Maksymiliana Zatorskiego, zaś ilustrowane pismo *Kłosy* portret dra Edwarda Rittnera, byłego profesora uniwersytetu lwowskiego, a obecnie radcy przy ministeryum oświaty.

— *Przewodnik bibliograficzny* dra Wisłockiego w zeszycie na miesiąc marzec wykazuje 137 nowych publikacyj, a mianowicie 116 polskich, dwie ruskie, jednę litewską, jednę czeską, dwie rosyjskie, cztery łacińskie, trzy francuskie i ośm niemieckich. Kronika tego zeszytu zawiera ważne zapiski do historyi i statystyki księgarń, drukarń i czytelń polskich.

Dział ekonomiczny.

Regulacya rzek galicyjskich.

Postanowienie zgodne Namiestnictwa i Wydziału krajowego, aby na koszt wspólny, rozłożony w pewnym stosunku, wypracować plan regulacyi rzek galicyjskich, przyjęto powszechnie z wielkiem zadowoleniem jako rękojmię, że na podstawie takiego planu szczegółowego może się kraj doczeka raz uregulowania, oddawna upragnionego.

Plan został wypracowany, jednak natrafił na pewne zarzuty ze strony Wydziału krajowego, a to z dwóch powodów: raz dlatego, że nie wciągnięto w ten plan regulacyi rzek spławnych, nad któremi opieka należy do obowiązku rządu, a powtóre dlatego, że w planie przyjęto za zasadę przedewszystkiem utrwalenie brzegów i powstrzymywanie ile możności w okolicach górskich kamieni i żwiru, toczonego przez rzeki w górskim biegu w niziny i zasypującego w czasie wezbrania najpiękniejsze łany nadrzeczne, podczas gdy Wydział oświadcza się za zasadą obwałowywania.

Z tego powodu powstał spór, po większej części czysto technicznej natury. Nie mamy zamiaru wdawać się tu w bliższe ocenienie tej sprawy, ani też wydawać o niej naszego sądu, poprzestajemy dlatego na prostem zarejestrowaniu jej do wiadomości.

Mimo to powtórzymy tu jeden ustęp z dłuższego wywodu w tej sprawie z *Gaz. Lw.*, mianowicie ten ustęp, który przytaczając cyfry rzuca pewne światło na tę sporną sprawę i pod niejednym względem daje pewne wyobrażenie o rozmiarach klęsk prawdziwych, jak i o naturze sporu.

Nie ulega wątpliwości, że przywrócenie zgody między zapatrywaniami Namiestnictwa i Wydziału krajowego na tę ważną kwestyę jest co najrychlej pożądanem, aby powstał plan jeden — jednolity, jako podstawa dalszej akcyi ustawodawczej w Radzie państwa i w Sejmie.

Ustęp wspomniany opiewa:

„Sprawozdanie Wydziału krajowego do Sejmu o katastrofie powodziowej w r. 1884 podaje obszar zerwanych przez wodę gruntów na 4697 morgów, z których 3333 morgów oceniono na 812.358 złr., dla reszty zaś, t. j. 1364 morgów nie podano żadnej wartości pieniężnej. Jeżeli atoli i tym powierzchniom przyznamy stosunko wo tę samą wartość, co i owym 3333 morgom, to podana strata w gruntach podniesie się do 865.960 złr. Tak ta cyfra, jak i owe 9,874.729 złr., przedstawiające szkody w plonach, są wyrazem wszystkich szkód w 53 powiatach, ale przecież przedmiotem kombinacyi i porównań nie mogą być szkody w powiatach, które z zamierzoną regulacyą rzek w żadnym związku nie stoją, które nie leżą w żadnem z owych 14 dorzeczy, wymienionych w § 2, niedoszłej ustawy o regulacyi rzek galicyjskich. A powiatów tej kategoryi jest 17: Buczacz, Chrzanów, Dąbrowa, Drohobycz, Jarosław, Jaworów, Kolbuszowa, Kraków miasto i powiat, Mościska, Nisko, Podhajce, Rawa, Rohatyn, Ropczyce, Rudki, Tarnobrzeg. Dalej zauważyć należy, że jest jeszcze 5 powiatów drugiej kategoryi t. j. takich, które tylko w pewnej części poszkodowane zostały przez owe wody, do których się odnosi przyszły projekt regulacyi, a w pewnej przez wody, z tą regulacyą w związku nie stojące; powiatami temi są: Bóbrka, Brzesko, Mielec, Tarnów i Tłumacz. Tylko małe części Dniestru, Dunajca, Wisłoki i Worony, dopływu Bystrzycy, leżą w owych powiatach, z których bobreckiemu, brzeskiemu i mieleckiemu bardziej melioracya aniżeli regulacya jest potrzebną. Wydział krajowy projektuje też i wykonywa tamże rozległe roboty melioracyjne, słusznie je za sprawę żywotną owych powiatów uważając.

Potrącić tedy wypada od całkowitej szkody w plonach szkody w 17 powiatach pierwszej kategoryi, z regulacyą w żadnym związku niestojących, tudzież przynajmniej połowę szkód w 5 powiatach drugiej kategoryi, częściowo tylko korzystających z regulacyi.

Z ogólnej kwoty		9,874.729 złr.
wypada tedy szkoda w 17 powiatach .	3,195.370 złr.	
połowa szkody w 5 powiatach to jest ½ z 2,048.704 =	1,024.352 złr.	
razem .		4,219.722 złr.
pozostaje		5,655.007 złr.

szkody w plonach, tutaj rzeczywiście w rachubę wchodzącej.

Tak samo odpada z ogólnej straty w gruntach		865.960 złr.
szkoda w 17 powiatach	120.073	
połowa szkody w 5 powiatach tj. ½ z 148.197 =	74.098	
razem .		194.171 złr.
pozostaje		671.789 złr.

szkody w gruntach.

Wielkie powodzie nawiedziły Galicyę w tym wieku w latach 1813, 1845, 1867, 1884, tj. w przeciągu lat 71 cztery razy, przeciętny zatem ich peryod wynosi $^{71}/_{4}$, czyli okrągłe 18 lat.— Rozdzieliwszy szkody w plonach i w gruntach na ów peryod, otrzymamy jako wyraz przeciętnej corocznej szkody w plonach 314.167 złr., a jako wyraz takiejże szkody w podmytych gruntach 37.211 złr. (D. n.)

Walne Zgromadzenie Towarzystwa gosp. gal. we Lwowie odbędzie się dn. 4 bm. i następnych. Porządek obrad umieszczony w Nrze 39 z dn. 18 lutego.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa okręg. w Rzeszowie odbędzie się dn. 5 bm. Porządek obrad umieszczony w Nrze 44 z dn. 24 lutego.

Towarzystwo roln. okr. w Rzeszowie należy zawsze do najruchliwszych. W r. 1885 miało członków 75. Jak w dawniejszych latach, tak i teraz ogłosiło sprawozdanie za r. 1885 w *Roczniku V.* Stan finansowy Towarzystwa w roku ubiegłym był następujący: Przychodu było ogółem 3848·89 złr., w tem pozostałość kasowa z r. 1884 wynosiła 457·26, wkładki od członków 433·60, subwencye ministeryalne 853, dochód z własnych publikacyj 159·45, ze sprzedaży buhajów i lnu 361·48, fundusze i dochody dorocznej wystawy 1360·76, zwrot zaliczek i procent z lokacyi 223·34. Rozchodu było na administracyę i publikacye 804·19, na zakupno lnu, jęczmienia, buhajów, owiec, knurów i na subwencye 946·48, zaliczka na wystawę 200, koszta samej wystawy 1428·35, komitetowi centralnemu 40 złr., pozostałość w kasie 329·87. Stan majątku wynosił 1708·42, nie licząc w to zaległości u członków w kwocie 318·50 złr.

Jak rozwijają się doroczne wystawy, pokazuje się najdobitniej z porównania wystawy w r. 1882 z wystawą r. 1885. Liczba wstępów wzrosła z 248 na 1533, liczba sztuk bydła włościańskiego, dostawionego na wystawę, z 48 na 107; nagrody rozdane włościanom z 12 na 38, a koszta ich z 190 złr. na 250. W tem upatrujemy dowód, że w Rzeszowskiem zdołano zainteresować włościan sprawami gospodarskiemi, któremi się opiekuje Towarzystwo, a więc znaleziono jeden ze środków ku podniesieniu drobnych gospodarstw.

Rocznik ten, jak i poprzednie, oprócz sprawozdań z czynności, odnoszących się w ściślejszem słowa znaczeniu do zadania Towarzystwa, zawiera jeszcze trzy rozprawy: Zjazd rolniczy w Tyczynie, Sprawa gorzelniana — i Kilka uwag o sprzedaży słomy. Z tych pierwsza ma przedstawić opis zjazdu rolniczego w Tyczynie, odbyty w celu poznania trybu gospodarstwa tamtejszego i wysnucia jakichś wniosków. Jednak „notatka śmiejąca się szczęściem brzemienna w dodatnie rezultaty“, jak autor nazywa swój opis, — jest wszystkiem, co kto chce, tylko nie opisem trybu gospodarstwa i jego rezultatów. Komu nie było skądinąd wiadomem, że majątek oglądany, nazwany przez autora „hrabstwem“, należy do hr. Ludw. Wodzickiego, ten dowie się z opisu, że właścicielem jego jest pan bogaty, trzymający drogie konie, mający pyszny park itp., ale nie dowie się nic ani o rencie, ani o stosunku wkładów do dochodów, a zatem musi się strzedz naśladowania, jeżeli nie ma środków podobnych.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 2 marca. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 6805 sztuk nierogacizny, w tem z Galicyi 2859, z Węgier 3946. Targ był ożywiony, ceny poszły znowu w górę.

Płacono za towar wyborowy po 42 ct., za dobry po 40 do 42, za średni po 36 do 39 ct., za lekki po 30 do 35 ct., za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Z Koła polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w dniu 28 lutego w południe, przewodniczący p. Jaworski przedłożył pisma nadeszłe do Koła. Z pism tych, petycyę izby handl. krakowskiej o połączenie w pobliżu Kalwaryi drogi żelaznej z Białej do Wadowic prowadzącej, z koleją Transwersalną, przekazano polskim członkom komisyi kolejowej Izby do roztrząśnienia i ewentualnego popierania w komisyi a petycyę tejże Izby w sprawie urządzeń pocztowych, przekazano w tymże celu polskim członkom komisyi budżetowej Izby. Następnie postanowiono głosować za przedłożonemi przez p. Zawadzkiego wnioskami izbowej komisyi o nietykalności poselskiej, aby Izba pozwoliła na wytoczenie procesu przez osoby prywatne posłom Vosniakowi i F. Suessowi o obrazę honoru. P. Hausner przedłożył Kołu przyjęte przez ekonomiczną komisyę Koła następujące wnioski:

„I. Wzywa się rząd jak najusilniej, aby przy toczących się rokowaniach z Węgrami przeprowadził zniżenie cen soli przynajmniej o 20%, gdyż dotychczasowa wysokość cen działa szkodliwie na ilość spożywanej soli, umożliwia jej wywóz i jest dotkliwą dla uboższej klasy ludności.

„II. Wzywa się rząd, aby przeprowadził znów zaniechaną, w moc ustawy z 1868 produkcyę soli dla bydła, nie oczekując niemożliwego prawie wynalezienia środka, któryby ją uczynił niespożywalną przez ludzi, a natomiast, aby przeciw szkodliwej defraudacyi starał się zabezpieczyć przez sposób rozsprzedaży tej soli właścicielom bydła za pośrednictwem reprezent. powiatowych i Tow. rolniczych.“ Koło uchwaliło te wnioski jednomyślnie i poleciło polskim członkom komisyi budżetowej starać się o ich przeprowadzenie.

Ponieważ pp. Biliński, Wł. Czajkowski, Chamiec i Żuk-Skarszewski, należący do izbowej komisyi roztrząsającej rządowy projekt ustawy o zabezpieczeniu utrzymania robotników w razie kalectwa przy pracy przy machinach, zażądali instrukcyi od Koła co do poprawek, których wniesienie do ustawy i przeprowadzenie przy obradach kom., proponowali pp. Wł. Czajkowski i Żuk-Skarszewski.

Po długich rozprawach Koło uchwaliło, aby członkowie komisyi starali się przeprowadzić poprawkę, proponowaną przez Wł. Czajkowskiego, iżby wprowadzić do ustawy postanowienie, aby można ubezpieczać robotników nietylko w rządowem Towarzystwie terytoryalnem, ale także w prywatnych Towarzystwach asekuracyjnych, dających zupełną rękojmię pewności.

Uchwaliło także Koło, aby polscy członkowie komisyi starali się o uchylenie zapowiedzianej rezolucyi wzywającej rząd, aby przedłożył nową ustawę o zabezpieczeniu. Wreszcie uchwalono, aby członkowie komisyi starali się o uproszczenie i ułatwienie przepisanego ustawą postępowania przy ubezpieczeniach robotników i zmniejszenia licznych zaprojektowanych biurokratycznych formalności.

Na wieczornem posiedzeniu Koła polskiego w tymże dniu 28 uchwalono najprzód na wniosek przewodniczącego p. Jaworskiego przesłać prezesowi Koła p. Grocholskiemu do Abazzyi w dniu jego imienin 4 marca wyraz szczerych życzeń.

Po przystąpieniu do roztrząsania spraw, które stoją na porządku dziennym obrad Koła, członek komisyi wojskowej izbowej p. Chrzanowski zdawał sprawę Kołu z przedłożonego przez rząd, a roztrząsanego w komisyi projektu ustawy o pospolitem ruszeniu. Przedstawił, że ta projektowana ustawa ma dwa cele: urządzenie pospolitego ruszenia i utworzenie z pierwszego powołania tegoż pospolitego ruszenia, rezerwy zapasowej dla armii, dalej przedstawił powody znaglające rząd do zaprojektowania tej ustawy, a wreszcie potrzeby niektórych poprawek, któreby czyniły dla ludności lżejszem wykonanie ustawy tej w razie potrzeby bez żadnego uszczerbku dla zbrojnych sił państwa. Mianowicie w § 1 należy zamieścić postanowienia nie wypowiedziane wyraźnie w projektowanej ustawie: „Pospolite ruszenie ma być z reguły używane tylko w granicach własnego kraju koronnego i w pobliżu tegoż“.

To drugie postanowienie w niczem nie narusza wyjątków, zastrzeżonych w §. 5 ustawy. W § 2 należy wyszczególnić kategorye, wolne od stawania w szeregi pospolitego ruszenia. Wreszcie należy jaśniej i dokładniej sformułować niektóre ciemne postanowienia projektowanej ustawy, między innemi drugi ustęp §. 2, że nie wszyscy, którzy służyli w wojsku, lecz tylko oficerowie, będący w stanie spoczynku, obowiązani są stawać do pospolitego ruszenia aż do 60 roku życia.

W rozprawach, w których brali udział pp. Hompesch, Dzwonkowski, Smarzewski, Jaworski, Sawczyński i Popowski zgadzali się wszyscy na potrzebę przyjęcia ustawy o pospolitem ruszeniu z poprawkami, któreby zmniejszyły ciężar nakładany na ludność, jednak bez uszczerbku dla zbrojnych sił państwa, a p. Smarzewski wykazując tego konieczność, wskazywał zarazem potrzebę jaśniejszego sformułowania niedokładnych postanowień projektowanej ustawy. Wreszcie Koło na wniosek p. Jaworskiego powzięło następującą uchwałę: „Koło zgadzając cię jednomyślnie z zasadą uchwalenia rządowego projektu o pospolitem ruszeniu i w przekonaniu, że polscy członkowie komisyi roztrząsającej ten projekt będą starać się przeprowadzić poprawki tu przedłożone o ile dążą do ulżenia ludności, bez żadnego uszczerbku siły wojennej państwa, i o ile dążą do nadania ustawie większej jasności, nie dają tymże polskim członkom komisyi żadnej innej instrukcyi.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 3 marca. Delegaci Towarzystwa kredytowego ziemskiego po gorącej dyskusyi przyjęli wnioski Męcińskiego.

Wiedeń, 3 marca. Trybunał najwyższy orzekł przy sposobności procesu pewnego kupca w Serajewie ze wspólnem ministerstwem skarbu, że prawna natura stosunku, w jaki weszła monarchia przez traktat berliński do prowincyj zajętych, nie powinna być sądzoną według norm prawa prywatnego, lecz według zasad prawa narodów; dlatego sądy austryackie nie są kompetentne do wydawania wyroków w skargach, wytoczonych przeciw rządowi wspólnemu, o zapłacenie pretensyj prywatnych do rządu tureckiego z czasu przed zajęciem kraju.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 3 marca. Minister Gautsch przyznał w komisyi budżetowej przy rozprawie nad budżetem wyznań, że dotacya biskupstwa stanisławowskiego jest za małą i oświadczył, że będzie się starał o jej powiększenie. Minister oznajmił, że układy w sprawie uregulowania kongruy grecko-katolickiego duchowieństwa są już na ukończeniu i upewnił, że wkrótce przedłoży Izbom swe wnioski.

Również zbliżają się już do końca przygotowawcze prace w celu uregulowania wyznaniowych stosunków żydowskich. Rząd także i w tej sprawie wystąpi niezadługo z wnioskami.

Bari, 3 marca. Okręt austryacko-węgierski „Ida magiore“ rozbił się. Załoga uratowana.

Bukareszt, 3 marca. Na wczorajszej sesyi urzędowej zgodzili się delegaci na wszystkie punkta traktatu pokojowego.

Bukareszt, 3 marca. Traktat pokojowy dziś w południe podpisany.

Belgrad, 3 marca. Mijatowicz doniósł telegraficznie z Bukaresztu, iż podpisano tam akt pokoju z Bułgaryą.

Ateny, 3 marca (Doniesienie *Aj. Havasa*). Zawarcie i podpisanie pokoju między Serbią a Bułgaryą nie wywrze żadnego wpływu na stanowisko Grecyi, bo między Grecyą a Serbią nie było nigdy w tej sprawie porozumienia. Wkrótce odbędzie się translokacya wojska greckiego, stojącego nad granicą, w tym celu, aby zbliżyć drugą linię bojową do pierwszej, a trzecią do drugiej. Z tą translokacyą będzie prawdopodobnie połączonem powołanie pod broń dalszych klas rezerwowych w trzecią linię bojową. Wynika to z planu już dawniej ułożonego i dowodzi, że polityka dotychczasowa nie ulegnie zmianie.

Król zwiedził wczoraj z ministrem marynarki arsenał na Salaminie.

Powszechne jest przekonanie, że teraz nie ma żadnego powodu do dymisyi gabinetu.

Rzym, 3 marca. Podczas przyjęcia kolegium kardynalskiego z okazyi rocznicy koronacyjnej podniósł papież z naciskiem konieczność zgody między katolikami w przeciwieństwie do tych, którzy ową zgodę chcą osłabić i zakłócić. Ubolewał nad smutnem położeniem Stolicy, niezgodnem z jego niezawisłością, zwrócił uwagę na bezimienny list wiedeński (w procesie Dedoridesa) i na bezkarność tych, którzy korzystają z ladajakich pozorów i zwyczajnej złośliwości ludzkiej, aby podniecać nienawiść do Watykanu i szerzyć groźby.

Rzym, 3 marca. Kardynał Angelo Jacobini umarł.

Paryż, 3 marca. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Soubeyran zapytuje rząd o cła między Turcyą a Rumelią. Na to odpowiada Freycinet, iż protestował już przeciw naruszeniu dawnego traktatu, i że w porozumieniu z innemi mocarstwami układał się o środki zaradcze. Porządek dzienny, zaproponowany przez Soubeyrana w wyrazach: „Izba liczy na energię rządu“, został następnie przyjęty.

Rozprawę nad wnioskiem o wydalenie książąt, wyznaczyła Izba na czwartek.

Londyn, 3 marca. W Izbie gmin zapowiedział Holmes, który za ministeryum Salisburego był generalnym fiskalem Irlandyi, iż do wniosku o wzięcie pod obrady budżetu administracyi cywilnej wniesie poprawkę, ażeby Izba dopóty nie rozpoczynała rozprawy nad budżetem cywilnego zarządu Irlandyi, dopóki się nie dowie, w jaki sposób zamierza rząd utrzymać społeczny porządek na tej wyspie.

Washington, 3 marca. Prezydent Cleveland oznajmia w orędziu do kongresu, że Chiny zażądały wynagrodzenia pieniężnego za nadużycia, których się dopuszczano na Chińczykach, i że rząd chiński powołuje się na to, że w podobnych wypadkach przyznawał wynagrodzenie Stanom Zjednoczonym. Cleveland oświadcza, że Stany Zjednoczone nie powinny przyjmować żadnej odpowiedzialności, pozostawia jednak tę sprawę rozwadze parlamentu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 3 marca 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85 70	85 65
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	102 —
„ srebrna	—·—	85 65
„ złota	—·—	112 75
4% Renta złota węgierska	104 55	104 60
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	877 —
Akcye kredytowe austryackie	294 80	295 30
„ „ węgierskie	303·50	305 75
Londyn	—·—	126 75
Napoleondor	—·—	1·03
Lombardy	127 —	127 —
Akcye Karola Ludwika	204 30	204 —
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	236 —
Anglo-bank	118 40	118 90
Union	73 50	73·50
Bankverein	111 25	111 60
Staatsbahn	255·—	253 30
Elbethalb.	169 —	169 25
Tramway	209 25	209 10
Länderbank	118 —	118 25
Alpine	32 50	32 —
Marka	—·—	61 75
Rubel	124·10	124 20
Dukat	— —	5 93
Berlin d. 3 marca 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	492 —

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 3/3. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	124 25	125 —
Marki niemieckie . . . . . „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	103 —	103 50
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	92 —	93 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	93 —	94 —
5% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	98 50	99 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	92 75	93 95
„ „ „ „ „ . II. Ser.	90 —	91 50
„ „ „ „ „	101 —	102 —
„ „ Banku hip.	102 60	103 60
„ „ „ „ . z prem. 10%	100 50	101 25
„ „ „ „ . zwr. za 40 lat	98 50	99 25
„ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 —	100 —
„ likwid. „ . . . 100	89 75	90 75
Lwów, dnia 2/3. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 80	101 80
4% „ „ „ „ „ „ 100	92 75	94 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	93 50	94 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 60
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 —	104 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	92 —	93 25
5% Obligi komun. Banku kraj. za złr. 100	98 75	99 50

Warszawa, dnia 2/3. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 —
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	91 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	95 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	94 75
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	94 50
Wiedeń, dnia 2/3. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16°/₀ za złr. 100	85 65	85 80
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 80	85 95
4% „ „ złota . . . . „ „ 100	113 80	114 —
5% „ „ pap. nowa . . „ 100	102 —	102 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20°/₀ za 100	128 25	129 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 30	140 70
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 25	140 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 4[illegible]
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	173 —	173 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	104 45	104 60
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	95 20	95 35
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 75	115 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 50	119 90
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	118 50	119 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 70	125 10

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 50	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	105 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 75	105 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 70	32 —
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	19 —	19 25
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93 25	94 —
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 65	103 15
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	101 25	101 80
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	98 50	99 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 50	127 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 —	99 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 50	102 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	— —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 30	102 80
4½% „ „ „ „ „ 100	102 45	102 70
4% „ „ „ „ „ 100	99 80	— —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	102 —	102 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 70	102 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	108 50	109 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 —	101 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 —	103 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 —	84 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 75	93 25
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 75	124 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	101 25	101 75
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 25	158 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	102 25	102 75
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 80	101 30
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 80	76 30
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 25	179 75
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	44 25	44 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 50	— —
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	17 70	18 30
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	46 25	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 20	14 40
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	— —	— —
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	19 50	20 —
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	25 25	26 —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	133 —	134 —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	67 —	69 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	117 40	117 80
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	111 30	111 70
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	294 20	294 50
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	303 —	303 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	117 50	118 —
42.80	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	875 —	877 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	74 60	75 10
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	189 —	189 50
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2362—	2367—
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	214 —	214 50
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	205 —	205 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	235 —	235 75
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	246 —	246 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	152 —	152 50
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	190 —	190 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	188 —	188 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	254 80	255 20
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	127 —	12[illegible] 25
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	488 —	490 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 95	5 97
	20-to Frankówki . . . . . „ „	10 01	10 02
	20-to Markówki . . . . . „ „	12 36	12 38
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 32
	Funty szterlingi . . . . . „ „	12 59	12 64
	Banknoty włoskie . . . . . „ „	50 —	50 10
	Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	124 50	124 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.